Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 12 II. 34

10 gr.

Rok IV. | Kraków, wtorek 13 lutego 1934 | Nr. 44

Pomruki francuskiego wulkanu

przed dzisiejszym strajkiem generalnym

PARYŻ (PAT) — Tworzenie rządu przez Doumergue'a było śledzone ze specjalną uwagą w Izbie Deputowanych. W Pałacu Burbońskim już onegdaj po południu kursowały fragmentaryczne listy. Podnoszono zastrzeżenia przeciw niektórym osobistościom, wchodzącym w skład nowego rządu.

Jak twierdzi „Matin", w myśli niektórych deputowanych radykalnych zgoda na rząd zjednoczenia była tylko chwilą rozejmu, nie wykluczająca bynajmniej podjęcia prób wskrzeszenia sojuszu z lewicą. Niektórzy deputowani radykali starają się podkreślić rzekomą różnicę pomiędzy stolicą a prowincją, która ma inaczej zapatrywać się na ostatnie wydarzenia i uważa, że tylko współpraca lewicy może zapewnic obronę swobód republikańskich. Z drugiej strony deputowani Paryża, należący do grup prawicowych i centrum bardzo niechętnie widzą w obecnym rządzie ministrów Berthod i Queilla, którzy wchodzili w skład poprzedniego gabinetu.

Deputowany prawicowy Henriot wystąpił z propozycją utworzenia komisji celem ustalenia, czy należy wytoczyć oskarżenie przeciw b. ministrowi Frotowi i Daladier a ewentualnie i innym członkom rządu. Wszystko to świadczy, że w pałacu burbońskim nie zdołano jeszcze zapomnieć o przeszłości i z całem oddaniem nie zdołano przystąpić do wspólnej pracy w myśl wezwania Doumergue'a. Pomimo to jednak należy podkreślić, że autorytet szefa rządu i jego najbliższych współpracowników oraz skład personalny całego gabinetu spotkał się u ogromnej większości deputowanych z bardzo życzliwem przyjęciem.

PARYŻ (PAT) — „Federacja generalna pracy" ogłasza apel do opinji publicznej, w którym wyjaśnia przyczyny ogłoszenia strajku. Ma on być manifestacją przeciwko faszyzmowi, i wyrażać uczucia całego kraju, który domaga się położenia kresu skandalom przez aresztowanie winnych, chociażby nawet bardzo wysoko postawionych osobistości. Strajk powszechny powinien mieć przebieg spokojny, a przez zdecydowaną postawę wyrażać siłę, ład i mocne postanowienie klas pracujących. Ma to być akt odwagi obywatelskiej tych, którzy pragną triumfu prawa nad siłą.

W 14 rocznicę odzyskania morza

Gdynia przypomina nasze tradycje morskie

GDYNIA (PAT) — Wczoraj, jako w 14-tą rocznicę odzyskania morza i w dniu dorocznego święta marynarki wojennej, odbyło się przed gmachem dowództwa floty uroczyste odsłonięcie pomnika, ufundowanego przez oficerów, podoficerów i szeregowych marynarki wojennej ku czci zwycięskiej bitwy pod Oliwą dnia 23 listopada 1627 roku.

W godzinach wieczornych ze skweru Kościuszki ruszył przez miasto przy dźwiękach orkiestry pochód, który zatrzymał się przed Komisarjatem Rządu, manifestując, przyczem odegrano hymn narodowy.

Stosunki gospodarcze polsko-czeskie

wkraczają w nową erę

PRAGA. (PAT.) Wczoraj wieczorem została podpisana w Pradze nowa konwencja handlowa i nawigacyjna między Polską a Czechosłowacją, która zastąpi dawną konwencję z r. 1925, wypowiedzianą, jak wiadomo, w zeszłym roku.

Konwencja reguluje całokształt stosunków gospodarczych między Polską a Czechosłowacją. Oprócz części ogólnej zawiera szereg zniżek celnych dla artykułów interesujących jedną lub drugą stronę. Oprócz właściwej konwencji zawarta została związana z nią konwencja sanitarno - weterynaryjna, poza tem kilka porozumień o charakterze administracyjnym, mających na celu dokładne uregulowanie poszczególnych kwestyj w dziedzinie zarówno wzajemnego obrotu, jak tranzytu i t. d.

Można się spodziewać, że zawarta umowa handlowa stanie się podstawą dla pogłębiania stosunków gospodarczych obu państw.

Sportowcy zagraniczni i polscy

złożyli hołd P. Prezydentowi Rzplitej

ZAKOPANE, (PAT). Wczoraj wieczorem olbrzymi pochód narciarzy z płonącemi pochodniami udał się przed dworek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na czele pochodu kroczył zarząd Polskiego Związku Narciarskiego z prezesem Związku p. wiceministrem Bobkowskim oraz zarząd okręgu podhalańskiego z pułk. Wagnerem na czele.

Przed dworkiem Pana Prezydenta obok zarządu stanęli wszyscy przedstawiciele i zawodnicy związków zagranicznych, zawodnicy wszystkich narciarskich związków polskich, młodzież szkolna, strzelcy i górale. Po chwili ukazał się Pan Prezydent w otoczeniu świty. Orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem prezes Bobkowski powitał Pana Prezydenta, składając mu hołd w imieniu Polskiego Związku Narciarskiego i rzeszy narciarskiej. Okrzyk na cześć Prezydenta zebrani powtórzyli 3-krotnie.

Pan Prezydent, odpowiadając podkreślił wielkie znaczenie wychowawcze sportu narciarskiego, który rozwija się na tle piękna przyrody. Następnie Panu Prezydentowi przedstawiono przedstawicieli zagranicznych związków narciarskich. Wśród gromkich okrzyków Pan Prezydent powrócił do dworku. Na zakończenie uroczystości na szczycie Gubałówki zapalono olbrzymie ogniska.

Od świtu do nocy

MOSKWA. (PAT.) Wczoraj nastąpiło zamknięcie obrąd 17-go kongresu partji komunistycznej ZSRR. Do komitetu centralnego wybrano: Stalina, Kaganowicza, Kirowa, Zdanowa, Jeżowa, Szwernika, Kosariewa, Steckiego, Gamarnika i Kujbyszewa.

„L'intransigeant" notując kursujące pogłoski o zamiarze zaofiarowania b. prefektowi Chiappe stanowiska ambasadora w Brukseli, ogłasza oświadczenie Chiappe'a stwierdzające, że żadna tego rodzaju propozycja nie została mu uczyniona i że nie przyjmie żadnego stanowiska oprócz stanowiska prefekta policji.

Wskutek panujących w Ameryce mrozów zginęło dotychczas 40-ci osób. W jednym tylko stanie nowojorskim zmarło 17-cie osób.

Ze źródła wiarygodnego donoszą, że władze japońskie oddały wczoraj rano Chinom miasto Szan - Haj - Kwan, będące pod okupacją japońską od początku roku 1933.

Proces aplikanta

Izba I-sza karna Sadu Najwyższego wyznaczyła na dzień 1 marca proces d-ra praw aplikanta adwokackiego Jakóba Pufelesa, którego sprawa była głośną na terenie Krakowa. Dr. Pufeles, jako wydawca kilku broszur gospodarczych, oskarżony został o propagandę komunistyczną. W dwóch instancjach skazano go na 2 lata więzienia. Skarga kasacyjna rozstrzygnąć ma o skreśleniu go z listy Izby Adwokackiej.

Przyjazd delegacji

przemysłowców angielskich

Jak się dowiadujemy w pierwszych dniach marca przybędzie do Warszawy delegacja przemysłowców angielskich, reprezentujących wytwórczość elektrotechniczną. Wizyta ta pozostaje w związku z prowadzonemi rozmowami o traktat handlowy polsko - angielski, jak i ostatnio udzielonemi pożyczkami na elektryfikację P. K. P.

Huragan na Pomorzu

zrywał dachy z domów

TORUŃ (PAT) — Onegdajszy huragan, jaki przeszedł nad Pomorzem, wyrządził znaczne szkody. W Chojnicach wskutek wichury przerwane zostały przewody elektryczne i miasto przez pewien czas pogrążone było w ciemnościach.

W pow. świeckim pozrywane zostały dachy i powyrywane drzewa z korzeniami.

W Wołączyku, pow. wąbrzeski, wiatr zerwał dach z jednego domu i rzucił go na stodołę, znajdującą się w odległości kilkudziesięciu metrów. Siła wiatru była tak wielka, że autobus, kursujący pomiędzy Toruniem a Wąbrzeźnem, został zepchnięty do rowu. Wypadku z ludźmi nie zanotowano.

Naskutek huraganu częściowo była przerwana komunikacja telefoniczna międzymiastowa.

Najdroższy wagon świata

w drodze przez Polskę

Polskie władze kolejowe powiadomione zostały, iż w końcu b. m. przejeżdżać będzie przez Polskę jeden z najdroższych wagonów kolejowych świata.

Z angielskiej fabryki wagonów wysłany zostaje przez Niemcy, Polskę i Z.S.R.R. do Persji, wagon salonowy zamówiony przez szacha perskiego Rizę Chana.

Urządzenie tego wagonu salonowego kosztowało około 3 mil. zł. Zbudowany on jest na 8 osiach i waży 52.000 tonn. Wnętrze składa się z kilkunastu apartamentów do których prowadzi 6 wejść. Ściany obite są jedwabiem, a podłogi wyłożone mahoniem. Salonka zaopatrzona jest we własną stację elektryczną obsługującą kuchnię łazienki i t. p.

Widmo szubienicy

Morderca kupca żydowskiego przed sądem

Sąd Doraźny w Kielcach rozpatrzy dzisiaj sprawę 23-letniego Władysława Urbanowskiego, mieszkańca wsi Rządów pow. stopnickiego, oskarżonego o zabójstwo kupca żydowskiego Majera Gruszkę, któremu zrabował 146 zł. 25 gr.

W pierwszych dniach grudnia oskarżony pożyczył od Franciszka Czapki 30 zł., o które upominał się on w czasie Święta B. Narodzenia.

Urbanowski, nie mając gotówki postanowił zdobyć ją w jakikolwiek sposób.

Znając od 2 lat handlarza Gruszkę — Urbanowski postanowił zabić go, żeby zdobyć potrzebne pieniądze i żeby zemścić się rzekomo za oszustwo, którego dopuścił się Gruszka względem rodziców przy kupnie pierza.

Realizując swe zamiary zbrodnicze — Urbanowski udał się jednokonnemi sankami do Staszowa, gdzie zamieszkiwał Gruszka. Zastał tam jego żonę Szajndlę, której oświadczył, że ojciec mu umarł, więc na koszta pogrzebu potrzebne mu są pieniądze. W tym celu chciałby sprzedać pierze i cielęta. Urbanowski zaznaczył, że rano przyjedzie po Gruszkę.

Zgodnie z zapowiedzią Urbanowski przyjechał, zabierając Gruszkę. W drodze skręcił w boczną ścieżkę i tam zadał mu kłonicą kilka uderzeń w głowę. Gruszka osunął się martwy. Obrabowawszy trupa z gotówki Urbanowski nakrył Gruszkę słomą i dojechawszy do pastwiska — porzucił.

Ujęty Urbanowski przyznał się do winy, oświadczając, iż do zabójstwa namówił go znany w okolicy złodziej Wincenty Zając, który miał uderzyć również Gruszkę w głowę.

Później jednak Urbanowski cofnął swe zeznania, zaznaczając, iż sam dokonał zabójstwa.

Dziś zbrodniarz stanie przed Sądem Doraźnym, który należycie oceni jego czyn potworny i wymierzy mu odpowiednią karę.

Urbanowskiemu grozi kara śmierci.

Manolescu — król świata przestępców

Dokończenie

Brema, nowe miasto, nowy teren działania, nowi ludzie, — czyż nie wymarzone to miejsce dla króla złodziei — Manolescu? Mimo to George nie chce już kraść! Tragiczne przejścia, wielokrotne wyroki sądowe wywołują u tego genjalnego złodzieja wstrząs psychiczny.

Człowiek, który przeżył straszne dni w Cayenne, odcierpiał kary w licznych więzieniach, nagle przemienia się nie do poznania. Postanawia za wszelką cenę być uczciwym, tem bardziej, że panicznie boi się wpaść w ręce policji.

Zdaje sobie bowiem sprawę, że gdy jeszcze raz zasiądzie na ławie oskarżonych, wówczas nie pomogą najsprytniejsze kawały i otrzyma surowy wyrok, co najmniej 10 lat.

Takie oto myśli tłuką się w nieszczęsnej głowie złodzieja. Cały majątek jego wynosi 30 marek, można z taką gotówką przeżyć ze 2 tygodnie, ale co potem? A tymczasem, by rozpocząć życie uczciwe, Manolescu musi bezwzględnie wyjechać. I to koniecznie do Ameryki.

Skąd wziąć pieniędzy na podróż? Manolescu wędruje z biura do biura, odwiedza fabryki i składy, nigdzie jednak nie chcą przyjąć nieznanego jegomościa, który nie potrafi przedstawić odpowiednich referencyj. Pozostaje więc palnąć sobie w skroń i w ten sposób zakończyć burzliwe życie!

Manolescu pragnie jednak żyć i dlatego poraz ostatni w życiu... kradnie! Poprostu ściąga w magazynie jubilerskim brylantowy pierścionek i za uzyskane w ten sposób pieniądze kupuje bilet do Ameryki.

Po przybyciu do Nowego Jorku, Manolescu poczyna pisać krótkie artykuliki do jednego z pism. Okazuje się, że w Manolescu drzemią ukryte zdolności literackie. Wydawnictwo chętnie drukuje materjał i Manolescu zarabia dość dobrze. Porzuca plany o łatwym zdobyciu majątku.

Przybywa do Medjolanu i tu w największem piśmie poczyna drukować swe wspomnienia. I znów na drodze jego życia staje kobieta, niejaka Paulina Foye, zamożna i niezależna.

Trzeba trafu, że pewnego dnia, pedząc do redakcji dziennika, Manolescu pośliznął się tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawej ręki. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala. Nieszczęśliwym w dalszym ciągu opiekowała się Paulina, a miłość jej do pięknego złodzieja nie wygasła, choć lekarze zaopinjowali, że złamaną rękę trzeba będzie amputować!!

Tragiczny ten moment następuje po kilku dniach. Manolescu zachowuje się jak bohater, nie chcąc wywoływać rozpaczy umiłowanej Pauliny.

Po odbyciu kuracji, para wyjeżdża do Paryża. Tu zawierają legalny związek małżeński. Przy boku ukochanej żony, Manolescu zmienia się zupełnie. W dalszym ciągu pracuje intensywnie.

W domu otacza go rzadko spotykaną miłością żona. W r. 1907 Manolescu zostaje ojcem rozkosznego synka. Były złodziej czuje się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Radość ta potęguje się, gdyż może już pisać lewą ręką. Pracuje po kilkanaście godzin na dobę, gorączkowo i niemal bez wytchnienia. Przeczuwa widocznie....

Mijają dni, tygodnie. Manolescu jakby zapomniał o swem przeszłem życiu... Pracuje, bo wie, że odtąd ma cel w życiu.

I oto pewnego dnia odczuwa w miejscu, gdzie ongiś było ramię straszliwy ból. Przechodzi potworne katusze. Kryje się z tem przed żoną, nie chce zasmucać jej jasnego czoła. Nie może jednak wytrzymać.

W ciągu długich dni i nocy czuwa przy łożu umierającego męża, nieszczęśliwa Paulina. A on, Manolescu, leżąc w łóżku, skarży się jak małe dziecko:

„Droga Paulino! Przecież rozpocząłem niedawno nowe życie. Jestem innym człowiekiem. Ratuj mnie! Nie daj umrzeć! Chcę żyć... Żyć z tobą i naszym synem... Paulino, dlaczego właśnie teraz mam umrzeć? Ratuj, ratuj..."

Biedna Paulina załamywała ręce z rozpaczy, błagała lekarzy o pomoc. Ci jednk beznadziejnie kiwali głowami i oczy zwracali do nieba. Cud jednak nie nastąpił.

2 stycznia 1908 roku zmarł w ramionach żony, król przestępców świata, George Manolescu, przeżywszy lat 37.

M. G.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

ZBYTECZNA FATYGA

W chwili, gdy pani Basia wkładała klucz do zamka, na jakimś zegarze wydzwoniło pół do dziesiątej. Pani Basia pokręciła głową. Późno, aż strach. Kolacja miała być przecież o ósmej.

Wolniutko, ostrożnie przekręciła klucz i prawie bezgłośnie otworzyła drzwi. Wszedłszy, zamknęła je za sobą z ostrożnością złodzieja, powiesiła palto na wieszaku i cichaczem przeszła do kuchni. Chwała Bogu, jej mąż nic nie słyszał, pewnie był zagłębiony w swoich papierach.

Pani Basia szybko postawiła kolację na maszynce i usiadła obok, z gazetą. Siedziała tak jakiś czas, gdy z korytarza posłyszała kroki i do kuchni wszedł pan Ignacy.

— A, jesteś... Swoją drogą, to jest przesada. Już przecież dziesiąta.

— No to co z tego? Ja już siedzę sama nie wiem, jak długo.

— Dlaczegoś mi nie powiedziała, że kolacja gotowa? Pewnie wszystko zimne.

— Dopiero się ugotowało. Nie chciałam ci przeszkadzać w pracy, więc odrazu nie wstawiałam, dopiero po dłuższym czasie.

— Ech, Basiu, trzeba mnie było zawołać, głodny byłem, jak wilk.

— Nie gniewaj się już Ignasiu. Zgadnij, co masz dzisiaj na kolację... Pierożki z serem i konfiturami. Wiesz, to, co tak lubisz.

Całe szczęście, że pan Ignacy był mężem wprost idealnym. Wystarczyło zaspokoić jego żołądek, by nie zwracał na nic innego specjalnej uwagi. A pani Basia już potrafiła mu przyrządzać rozmaite potrawki.

Teraz też nawet zapomniał o spóźnieniu się pani Basi, by zapamiętale pałaszować owe doskonałe pierożki. Pani Basi jednak to nie uspokoiło: wiedziała dobrze, że chwilowo mąż niczego nie podejrzewa, ale jednak nie należy igrać z niebezpieczeństwem. Dotychczas wszystko dało się jakoś załagodzić, bo za każdym razem wynajdywała nową wymówkę, zawsze coś zmyślonego i arcy prawdopodobnego. Dziś już czuła, że nic nowego nie zdoła wynaleźć, cały arsenał był wyczerpany. Chwała Bogu chociaż, że Ignacy nie słyszał, jak ona weszła... Ale jutro już trzeba będzie przyjść na czas, koniecznie, bo nieszczęście gotowe.

Tylko jak się od tego kochanego Jerzyka wcześniej uwolnić? Już od siódmej zaczyna przecież mówić i rozstaniu się, a ten kochany, nieznośny, grymasi, droży się, przytrzymuje ją w objęciach.

Pan Ignacy zjadł pierożki i nagle coś sobie przypomniał.

— Ale, ale, Basieńko, o której to przyszłaś dzisiaj?

— Eee... hm.... Tak coś było po ósmej... Faktycznie, przyszła po ósmej, półtorej rodziny po ósmej...

—Dziwne, że też nie słyszałem — niepokoi się pan Ignacy, łypiąc okiem w jej stronę.

— Oj, źle, on chyba coś podejrzewa, trzeba będzie teraz wracać trochę wcześniej... — pomyślała niewierna żona.

Następnym razem traf chciał, że naprzeciwko okna kawalerki pana Jerzego, po drugiej stronie ulicy, zainstalował się sklep zegarmistrzowski i odtąd, na wysokości pierwszego piętra, wielki zegar przypominał wszystkim o czasie, który mija.

W pewnej więc chwili, gdy między kochankami zapanowało chwilowe zawieszenie broni, pani Basia przeciągając się z lubością przypadkiem spojrzała w okno. Kawalerka pana Jerzego była na pierwszem piętrze, zegar — również. Spojrzenie pani Basi padło więc wprost na ogromny cyferblat.

— O Boże, już pół do ósmej! Muszę iść do domu...

— Najdroższa, jeszcze minutę...

— Nie, nie, muszę się śpieszyć... Gdzie moje pończochy?..

Tym razem, pani Basia przyszła do domu akurat na czas, punktualnie o ósmej. Pomyślała sobie, że wprost ode drzwi pobiegnie do męża, rzuci mu się na szyję, wyściska...

Pani Basia otwiera szybko drzwi i jak huragan wbiega do mieszkania. W sypialce jakieś odgłosy. Pani Basia biegnie tam szukać męża. Ku swemu zdumieniu widzi pana Ignacego we drzwiach sypialni, w negliżu:

— Co to są za pomysły, żeby wracać o ósmej do domu?!...

Za jego plecami, pod kołdrą, kryje się jakaś rozebrana pani...

Pani Basia mogła się tak nie śpieszyć, zbyteczna fatyga!..

Jutro 72-gie opowiadanie p. t. „Złota moneta".

Przy damie trzeba delikatnie

(S. F.) — Feluś! — powiedział p. Zygmunt Śliwka do przyjaciela p. Feliksa Kwaśniewskiego. — Dziś wieczorem przedstawię cię mojej narzeczonej. Tylko żebyś trzymał fason i delikatnie się wyrażał. Niech dziewczyna wie, że mam inteligentnych przyjaciół, a nie chałujów. Znakiem tego, trzymaj mordę, żeby z niej co nieprzyzwoitego nie wypadło.

— Nie bój się — uspokoił przyjaciela p. Feliks. — Nie zrobię ci wstydu.

Wieczorem wybrali się w trójkę do restauracji. P. Feliks rzeczywiście zachowywał się, jak prawdziwy dżentelman. Mówił bardzo ostrożnie, żeby mu się nie „wypsnęło" jakieś nieprzyzwoite słowo.

— Nabiał na twardo jest pod wódkę bardzo dobry — tłumaczył damie, wskazując na talerz.

— Pan myśli jajka? — spytała dama.

P. Feliks spuścił skromnie oczy.

— Tak... Tylko, że my ludzie z wychowaniem zawsze się delikatnie wyrażamy. Lepiej zawsze powiedzieć „nabiał", żeby sobie kto co złego nie pomyślał.

P. Zygmunt był bardzo z przyjaciela zadowolony. Ale po trzeciej butelce wódki p. Feliks zapomniał się.

— Gorąco tu — mruknął, — jak cholera.

Na dźwięk słowa „cholera" narzeczona p. Zygmunta skrzywiła się, co widząc, p. Zygmunt spojrzał gniewnie na przyjaciela.

— Jak się przy damie, wyrażasz chamie? — krzyknął gniewnie. — Nie wiesz, że moja narzeczona, to nie żadna zdzira, ani londra, żebyś przy niej od „choler" wymyślał! Jak się nie umiesz, byku jeden, w podniebienie rżnięty, przy damie zachować, to won stąd! Z moją narzeczoną świń, taki synu, nie pasłeś, żebyś przy niej klął! Przeproś damę, w dziąsło szarpany!

P. Feliks wzruszył ramionami.

— Czego mordę rozpuszczasz? Nie o niej mówiłem „cholera", tylko o powietrzu, że duszne i zepsute. A przepraszać nie mam czego, bo nie wiem, kto zepsuł. Może ty, może ja, a może ona. Pod gazem każdemu się może przytrafić.

Narzeczona dotknięta takim podejrzeniem podniosła się od stolika. To zadecydowało o dalszym przebiegu zajścia. Panowie chwycili się za łby. Wypchnięci przez służbę restauracyjną, kontynuowali bójkę na ulicy co ich w następstwie kosztowało po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

RADJO

[illegible]

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tańce symfoniczne z płyt. 12.33 Reportaż z pochodu karnawałowego. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Recital śpiewaczy. 16.10 Ukraińskie kolędy ludowe. 16.40 Lekcja francuskiego. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Transmisja ze stadjonu w Zakopanem. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 16-ty koncert. 22.00 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości mèteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

JANINA KULCZYCKA W RADJO

Dziś o godz. 16.55 w wykonaniu jazzowej orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, weźmie udział gwiazda operetkowa Janina Kulczycka, która odśpiewa szereg aryj operetkowych i przebojów

Wesoły Kącik

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY



Pan Klug wrócił z kina około północy. Był na filmie „Człowiek niewidzialny".

— Eh! — marzył, kładąc się do łóżka. — Żebym ja tak potrafił stawać się niewidzialny, kiedy chce.

I zasnął...

Śni mu się, że posiadł tajemnicę niewidzialności. Ma przy sobie ukryty guziczek. Wystarczy go nacisnąć i już pana Kluga nie widać. On sam widzi wszystkich, a jego nie widzi nikt.

Oto do sklepu wchodzi komornik. Pan Klug szybko naciska guziczek i staje się niewidzialny. Za kontuarem rysują się tylko słabo jego okulary i palący się papieros.

— Gdzie pan jest, panie Klug? — pyta zdumiony komornik.

— A ku, ku! — śmieje się niewidoczny pan Klug. — Niema mnie! Umarłem!

— To co się pan odzywa?

— To nie ja, to mój duch... Niech pan ucieka! Nieboszczykom się nie robi zajęcia.

Oszołomiony komornik wycofuje się ze sklepu, a pan Klug pęka ze śmiechu.

Śni mu się w dalszym ciągu, że wychodzi na ulicę i spotyka swego konkurenta i wroga, Pryskiera. Podchodzi do niego i go wali w mordę. Raz, drugi, trzeci. A Pryskier rozgląda się, nie widzi kto go bije i umiera ze strachu.

Potem pan Klug wchodzi do restauracji i zjada sobie trzy kawałki ryby. I nikt mu nie każe płacić, bo nikt go nie widzi.

A potem idzie tam, dokądby nigdy nie poszedł, gdyby go widziano.

Idzie do pewnego domu, gdzie mieszkają wesołe dziewczynki. Wchodzi i sobie patrzy ile chce i sobie klepie, gdzie chce...

Dziewczyny nie wiedzą, kto ich klepie i krzyczą przerażone. A pan Klug łapie jedną i ją całuje i ściska i wogóle się zachowuje, jak łobuz. Co sobie będzie żałował? Przecież go nikt nie widzi.

Zmęczony wraca do domu. Naciska guzik, żeby się stać znów widzialnym i się kładzie do łóżka. Żona gasi światło i przysuwa się do niego.

— Beniek! Pocałuj mnie!

Pan Klug szybko naciska guzik, żeby się stać niewidzialnym.

— Mnie niema! — mruczy.

Ale żona nie wie, że go nie widać, bo i tak jest ciemno.

— Jakto cię niema, kiedy ja cię czuję ręką.

— Zapal światło! — denerwuje się pan Klug. — To zobaczysz, że mnie niema!

— Nie zawracaj głowy! Ja po ciemku też czuję, że jesteś.

— Psiakrew! — myśli pan Klug. — Przed żoną nawet nie[illegible] nie ukryje!

I budzi się.

Napoleon Sądek

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Stenia wolała snać ominąć ten temat, bo nagle rzekła:

— Ale my tu gadu-gadu, a tam pani dziedziczka już się pewno dziwi, czemu mnie niema.

I pobiegła.

A stary Lewczuk tymczasem myślał sobie:

— Mała nawet nie wie, że nie jest córką Błażejowej. Ja jeden tylko wiem. Myślałem, że może rodzice prędzej czy później zechcą ją zabrać. Ale to już 15 lat mija i nic.

Potem zaś znów rzekł sobie:

— A może ta stara warjatka mnie ocyganiła? Przecież to może być jej własna córka... I kto wie od kogo... Nawet zdrowe kobiety są zwarjowane, a co dopiero taka prawdziwa warjatka...

Ostatecznie doszedł do wniosku:

— Coś w tem musi być. Dziewczyna jest za ładna... I taka drobniutka w rączkach i nóżkach... Z pewnością jakieś paniątko...

Była to zupełna prawda..

Stenia różniła się od wszystkich sąsiadów rasowością budowy i szlachetnością rysów twarzy. Była bardzo piękna...

A nawet coś więcej jeszcze. Miała niewypowiedziany wdzięk, bez którego niema olśniewającej promienności najwspanialsza nawet uroda.

Najpiękniejszą jej ozdobą był wszakże jasny uśmiech, dzięki któremu wszyscy ją nazywali „nasze słoneczko".

Wreszcie doszła do Kobiał. Była to odwieczna siedziba rodu Kobialskich, niegdyś możnej, dziś zubożałej szlachty. Po śmierci Djonizego Kobialskiego została wdową, która ledwo sobie radziła, bo syn, dziś 29-letni porusznik - lotnik, tak był zamiłowany w lotnictwie, że przenosił je nad uprawę ziemi na ojcowiźnie.

Matka całemi dniami tylko o nim myślała, drżąc o jego zdrowie, bo lotnictwo — to niebezpieczny zawód.

Gdy Stenia przywitała się z panią Kobialską, ta pogroziła jej dobrotliwie palcem, mówiąc:

— O, spóźnialska!... Czemuś to tak późno dziś przyszła?

— Zagadałam się z Lewczukiem.

— A to gaduła z tego truciciela ludu!...

— Pomimo to, dobry z niego, poczciwy człowiek...

— Słyszałam. Mniejsza o niego. Powiedz lepiej, jak tam dziś mamusia...

— Niestety, bez zmian...

— Pójdę zajrzeć dziś do niej.

Pani Kobialska wzięła ze stołu kłębek nici i rzekła:

— Wyhaftujesz mi z tego, Steniu, serwetkę...

— Czy tylko potrafię?

—Potrafisz, potrafisz... Jesteś niepospolicie zdolna.. Zaraz ci pokażę, jak to się robi..

Pokazując zaś, mówiła:

— Chcę teraz zrobić sporo takich koronkowych serwetek na stoliki i kanapy, żeby wszystko było pięknie przystrojone na jesień, kiedy przyjedzie pan Zbyszek... On lubi takie ozdóbki... Mój Boże, jak mi się ten czas dłuży do jesieni. Już tak liczę dni i godziny... Oby go tylko Bóg strzegł!...

Musiała mieć jakieś mroczne przeczucia, bo mówiła dalej:

— Dla ciebie byłaby to też wielka strata, gdyby panu Zbyszkowi, nie daj, Boże, co się stało.... Niema jednego listu, żeby o tobie nie wspominał... Zresztą, nic dziwnego, przecież wychowywałaś się u nas tyle czasu.

W oczach Steni zamigotały tajemne błyski...

Tymczasem pani Kobialska zmieniła temat rozmowy. Rzekła:

— Miałam list od mojej przyjaciółki z Warszawy.

— Od pani Rajewskiej?

— Tak, od Kazi... Ach, jak to życie czasem dziwnie się plecie...

— Opowiadała mi pani, zdaje się... Pani była z nią razem w klasztorze na wychowaniu...

— Właśnie... Ale to była zawsze taka niesforna dziewczyna, że trudno jej było tam usiedzieć. Uciekła ...z mojemi oszczędnościami, które jej, zresztą, zaofiarowałam.

— I źle na tem nie wyszła, bo podobno jest dziś bogata...

— Zbogaciła się własną pracą... jej magazyn mód uchodzi dziś za najwytworniejszy w Warszawie.

Uśmiechnęła się i dodała:

— Odesłała mi już dawno sumę, którą jej pożyczyłam przed 30 laty. Zapewniała mnie, że do końca życia będzie mi wdzięczna za tę pożyczkę, która umożliwiła jej ucieczkę. Jeżelibyś, Steniusiu, kiedy co potrzebowała od kogokolwiek, udaj się śmiało do niej i powołaj się na mnie. Pomoże ci z pewnością. Zna biedę, bo była przez jakiś czas jeszcze uboższa, niż ty... Pamiętaj: Kazimiera Rajewska, magazyn mód na Nowym Świecie.

Na obiedzie był ksiądz proboszcz. Gawędziło się jeszcze o tem i o owem, gdy wtem nadszedł list z pieczęcią urzędową. Był z Torunia, gdzie właśnie stał pułk lotniczy Zbyszka.

Pani Kobialska szybko odpieczętowała list.

Odrazu ujrzała, że pisany jest na maszynie.

A to dlaczego?

Ledwo rzuciła okiem na jego treść, gdy pociemniało jej przed oczyma.

— O, Jezu!... — jęknęła z rozdzierającym bólem.

Ksiądz proboszcz podbiegł do niej przerażony, pytając:

— Co się stało?

Rzuciła list na stół i zdołała zaledwie wybełkotać:

— Proszę... czytać... Ja nie mogę... Nic nie widzę...

I zachwiała się.

Padłaby zemdlona na ziemię, gdyby nie to, że Stenia podbiegła do niej i chwyciła w ramiona, pytając:

— Co się stało? Czy pani słabo?

— Zbyszek!... — wyszeptała tylko.

Z błędnie spoglądających oczu nie wytrysnęła ani jedna łza, tylko usta skomlały żałośnie:

— O, Jezu!... Jezusieńku!... Mój synek!... Zbyszek!

Ksiądz proboszcz szybko przeczytał list.

Zawierał wieść straszliwą, ledwo tylko złagodzoną przygotowaniem.

Oto jego treść:

„Szanowna Pani!

Z przykrością donosimy Pani o nieszczęśliwym wypadku, jaki spotkał syna Pani — porucznika Zbyszka Kobialskiego.

Podczas lotu myśliwskiego zderzył się kierowany przez niego samolot z innym. Oba samoloty spadły strzaskane. Tamten spłonął doszczętnie. Ten, w którym znajdował się syn Pani, nie zapalił się i dzięki temu skończyło się na odniesieniu przez porucznika Kobialskego ran i potłuczeń.

Odniesione obrażenia są ciężkie, ale nie tracimy nadziei, że przy zarządzonych już troskliwych zabiegach lekarskich uda się zachować go przy życiu.

Będziemy donosili Pani o wszelkich zmianach, jakie zajdą w stanie zdrowia porucznika Kobialskiego.

Najuprzejmiej prosimy Panią o przyjęcie wyrazów naszego najgłębszego współczucia i szacunku."

Był to straszliwy cios dla nieszczęśliwej wdowy.

Jej syn Zbyszek był dla niej wszystkiem.

Nim tylko żyła, nim tylko oddychała.

Nie było chwili, w której nie myślałaby o nim.

A teraz z pewnością już go niema!

Wydawało się jej to najzupełniej pewne.

Daremnie ksiądz proboszcz przekonywał ją:

— Ufajmy Bogu... Bóg nie dopuści...

— Tłumaczył, że nieszczęsny list mówi przecież tylko o ranach, ale daje nadzieje na wyzdrowienie.

Szeptała tylko wciąż cichutko:

— Nie, nic, nie!... To już koniec!... Czuję, że koniec!... Nie chcą mi napisać całej prawdy...

Wtem nagle źrenice rozszerzyły jej się straszliwie i zastygły tak. Mięśnie przestały działać...

Chciała jeszcze coś rzec, a nie mogła wydobyć ze siebie ani dźwięku.

Chciała usłyszeć, co mówi jej otoczenie, a tymczasem uszy jej były pełne szumu i warkotu samolotowego.

Serce zamierało...

Ręce opadły bezwładnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Ani się spodziewałam, że taka krwawa bójka dwóch łobuzów może się tak skonczyć, jak się wtedy skończyła.

W pewnej chwili siedli obaj na ziemi naprzeciw siebie, przypatrując się sobie. Józio miał całą gębę oblaną krwią, która mu ciekła z nosa, jak z kranu. Chudy miał całe oko sine i rozciętą wargę. Kapała z niej krew na brodę i na koszulę.

— No dobra! — odezwał się nagle Kubełek. — Teraz dosyć.

Wstali na nogi.

— Dosyć? — zapytał chudy.

Józio kiwnął głową i rękawem zaczął sobie ocierać twarz.

— Dawaj blat! — powiedział Grajcarek i wyciągnął swoją małpią łapę do Józia.

Uścisneli sobie ręce.

Wytarli się porządnie z krwi i siedli do stołu.

— Siadaj, Tola!... Co tak patrzysz, jakbyś w cyrku była? Niech atleci pokażą taką walkę! Nie zobaczysz! To wszystko bujda!... — zwrócił się Józio do mnie.

Stałam jak nieżywa przy ścianie i bałam się ruszyć z miejsca, niepewna, czy czasem znów jeden drugiego nie wyrżnie czem w łeb.

— Bujda nie bujda! — odpowiedział Grajcarek.— Ja tam chodzę na wszystkie walki i powiadam ci, Józiu, że tam bujdy niema!

— Zawracanie głowy!... Czy ty myślisz, że, gdyby Sztekker chciał, toby nie położył odrazu każdego, jak chce? Ale tak nie można, publika patrzyłaby za krótko i nie miałaby poco chodzić do cyrku. Za swój pieniądz trzeba się napatrzyć, ile wlezie!...

— A ja ci powiadam, że nie bujda!... Weź tylko, co się dzieje zagranicą! To ty myślisz, że taki tam Szwab dałby się w swoim kraju rozciągnąć Polakowi? Musowo nie! A musi: bo Sztekker silniejszy!

— Forse facet ma i przekupuje gościa.

— Nieprawda!

— Pewnie zaraz pobiją się o Sztekera! — pomyślałam sobie.

Ale do rozmowy wtrącił się Kubełek:

— I ty masz rację i ty. Trochę pucu musi być, ale nie całkiem. Ja się na tem znam!...

— Całkiem puc! — upierał się Józio.

— Niema pucu! — zaprzeczył zaraz Grajcarek.

— Pewnie nieraz mógłby taki Sztekker faceta położyć, jak niemowlę w kołysce, — mówił Kubełek, mrużąc swoje malutkie oczki, — ale on chce swoje sztuki pokazać. Bawi się. Widziałeś, żeby to kot zaraz myszę zjadał? Także samo oni. Pobawi się, pokaże, jak się robi krawat, jak klucz, jak suples, bra de rul — tłumaczył Grajcarek i wykręcał łapami, pokazując, jak to robią w cyrku.

Ja miałam już tego wszystkiego dosyć.

— Położę się trochę — powiedziałam do Józia.— Bardzo źle się czuję.

— Hrabiowskie fochy!... Ale pal djabli!... Kładź się!

— Tam się położę — pokazałam głową na ciemny pokoik.

— Dobra! Zjeżdżaj! My tu sobie pogadamy. Przyjemnie jest z dobrą ferajną pogadać...

Poszłam, położyłam się na kanapie. Drzwi przymknęłam, żeby nie słyszeć ich zapijaczonych głosów, ale gdzie tam! Kłócili się zawzięcie o walki w cyrku, a Kubełek gadał coraz głośniej i coraz piskliwiej. Nie mogłam zupełnie zasnąć.

Potem zaczęli znów hałasować. Zrozumiałam, że pokazują, jak to siłacze chwytają się podczas walki, bo Kubełek wykrzykiwał, jak i co.

Byłam jednak porządnie zmęczona i oczy mi się kleiły do snu. Coprawda, co który głośniej wrzasnął, to wzdrygałam się cała i oczy mi się otwierały. Obudziłam się na chwilę, kiedy usłyszałam zgrzytanie klucza we drzwiach do pokoiku, w którym leżałam. Potem usłyszałam głos Józia:

— To ja pójdę po wódkę — mówił, — ale te drzwi zamykam, żeby ci się, Michaś, nie zachciało dobierać do mojego towaru!...

Zasnęłam, ale znów mnie obudziło śpiewanie. To Grajcarek ryczał, jak wół, ale nawet wcale niebrzydko.

Potem wszyscy się śmieli tak, aż ściany drżały. Walili butelkami o ziemię, pokrzykiwali. Potem jakoś ucichło. Widocznie wynieśli się.

Podeszłam do drzwi, ruszyłam klamką. Drzwi były zamknięte. Co było robić? Położyłam się spać i dopiero wtedy na dobre zasnęłam.

Obudziło mnie czyjeś dotknięcie.

W pokoiku było tak ciemno, że absolutnie nie było nic widać. Musiało być już późno w nocy...

Dalszy ciąg nastąpi.

W teatrze i naokoło teatru

(Korespondencja własna)

Paryż, w lutym.

Afera Stawiskiego sięgnęła swojemi mackami i w królestwo teatru. Ogromne wrażenie w świecie wywołało dymisjonowanie dyrektora Komedji Francuskiej, Fabry i zastąpienie go przez szefa Surete Generale (bezpieczeństwa), p. Thome.

Nieobeznanemu ze stosunkami w paryskim świecie teatralnym wydawać się może takie pociągnięcie nowego premjera p. Daladier, czemś zgoła ekscentrycznem. Skąd szef tajnej policji ma posiadać niezbędne kwalifikacje na dyrektora teatru? Co go łączy z tym światem?

Takich pytań nie stawiali sobie aktorzy Komedji Francuskiej, którzy, zaskoczeni nowiną, zaprotestowali przeciw dymisji cieszącego się ich sympatją p. Fabry. Protest wynikał ze stosunku, jaki łączył personel aktorski Komedji z dyrektorem, ale — i to jest właśnie charakterystyczne — nie zawierał zasadniczego veto przeciw postawieniu na stanowisku kierowniczem b. szefa policji.

Tego rodzaju ustosunkowanie się pochodzi prawdopodobnie stąd, iż — prócz innych przyczyn natury politycznej — znaczna część aktorów i ludzi, odgrywających dużą rolę w królestwie Melpomeny paryskiej, uprawia inne jeszcze zawody poza sztuką sceniczną.

Bardzo wielu przyszło do teatru z innych zupełnie zawodów, jak np. dyrektor teatru „Renaissance", Paston, który zajmował stanowisko elektromontera w pewnej firmie oświetleniowej.

Gdyby zbadać przeszłość większości wybitnych aktorów scen paryskich, okazałoby się, iż z małymi wyjątkami, jak np. p. Baur, Raimu, Sorel, przeszli oni do teatru z kancelarji adwokackiej, ławy studenckiej, biura techniczne go, sklepu, pałacu arystokratycznego, sali fechtunkowej etc. etc.

Germaine Ostertag np. porzuciła pewnego pięknego dnia kancelarję mistrza Berthona, odłożyła nabok tekę, togę adwokacką i wstąpiła do teatru Deunou, gdzie zyskała uznanie i oklaski widzów w roli, którą kreowała przez 110 wieczorów. A 112-go dnia powróciła jakby nigdy nic do kancelarji adwokackiej i zajęła się znowu studjowaniem zapylonych aktów sądowych.

Toż samo można powiedzieć o znanej aktorce Alice Dufresne, b. odwokatce. A np. znana tancerka Colette Andris, wstąpiła na scenę kabaretu, produkując się w tańcach bez osłony jako b. studentka prawa. Z Sorbony do kabaretu — skok dość duży.

Scena pociąga i przyciąga jednostki ze wszystkich sfer społecznych, nie wyłączając arystokracji rodowej. Najpopularniejszy conferencier i autor piosenek kabaretowych w Paryżu, Saint-Granier, nosi w życiu prywatnem tytuł legalny hr. Jean de Cassagnac i jako taki jest prezesem ekskluzywnego klubu automobilowego w Neuilly.

A najpikantniejsza tancerka kabaretowa dzielnicy Montparnasse, Mile de Saintverso, nosi de facto tytuł hr. de Saint Sauvenr, wnuczki księcia Henryka de Ligne i markiza d'Harcourt.

Często też zdarza się, iż obok pracy na scenie pełnią aktorzy i aktorki jeszcze inne funkcje zawodowe, przyczem niekoniecznie odgrywają tu rolę decydującą czynniki materjalne.

Nic więc dziwnego, iż 80 proc. członków paryskiej Union des Artistes wykonywa ubocznie inne jeszcze zawody prócz aktorskiego.

Znana np. tancerka Dolly prowadzi salon mód, Dorival z Komedji Francuskiej utrzymuje salon sprzedaży obrazów i dzieł sztuki, Henri Houry funkcjonuje jako ekspert i znawca starożytności, Robert Got gra wieczorem na scenie a we dnie obchodzi biura w roli akwizytora ogłoszeniowego.

Tak się kojarzą w Paryżu różne niespokrewnione ze sobą zawody.

Fortuna za zegarek Kreugera

Fabryka zegraków „Van Cleef et Arpels" cieszy się w Paryżu ustaloną reputacją. Zegarki jej są tyleż drogie co oryginalne; specjalnością fabryki jest wyrób zegarków w kopertach złożonych z jednej monety złotej: ze złotej stufrankówki, funta sterlinga lub innej monety.

Wobec trudności, jakie nastręcza fabrykacja takich zegarków, cena ich jest wysoka, Van Cleef żąda za nie 30.000 franków.

Pewien paryżanin, któremu cena ta wydawała się zbyt wielka, nabył zegarek po długich poszukiwaniach u antykwarjusza za 6.000 franków. Zegarek był istotnie oryginalnym fabrykatem Van Cleefa i Arpelsa, miał numer kolejny, jak wszystkie zegarki tej firmy i wyrobiony był z jednej monety — z funta sterlinga. Ale że zagarek wymagał naprawy, nabywca oddał go do zreperowania do Van Cleefa.

Po kilku dniach zjawił się u nabywcy jeden z dyrektorów fabryki i proponuje mu odstąpienie zegarka fabryce za sumę 30 tys. franków, t. j. za cenę nowego egzemplarza. Zdumiony p. S. odmawia. Wówczas dyrektor oświadcza, że jest upoważniony do nabycia zegarka za wszelką cenę żądaną i ofiaruje 100.000 franków. Pan S. prosi o wyjaśnienie.

Okazuje się, iż żegarek nabyty prze p. S. był własnością Ivara Kreugera, który zamówił go swojego czasu u Van Cleefa. Otóż jeden z klientów fabryki paryskiej, który wiedział o zegarku Kreugera, polecił Van Cleef'owi odkupić historyczny egezemplarz za wszelką cenę.

Amnestja dla bootleggerów amerykańskich

Sąd najwyższy w Waszyngtonie rozporządził, aby wszystkie skargi przeciw przemytnikom alkoholu, którym nie nadano dotychczas biegu, zostały spalone. W ten sposób ulegnie amnestji 14.000 spraw, dotyczacych bootleggerów.

Amnestjowani zostaną również i ci przemytnicy, których sprawy sądowe miały ulec rewizji. Jest to skutek zniesienia billu Volstead'a o prohibicji alkoholu.

Stulecie kolei we Francji

W roku bieżącym upłynęło sto lat od czasu wybudowania pierwszej linji kolejowej we Francji. Pozwolenie na budowę, wydane przedsiębiorstwu prywatnemu, dotyczyło konstrukcji „linji szynżaleznych" dla celów transportu węgla z Saint Etienne do portu Andrerieux na Loarze.

Wagony na szynach pierwszej linji kolejowej ciągnione były przez konie i dopiero w trzy lata później bracia Seguin wybudowali linję St. Etienne — Lyon, na której użyta była po raz pierwszy lokomotywa.

Praca polskich kolei państwowych

Jak wynika z ostatnich zestawień, polskie koleje państwowe przewoziły w grudniu ub. r. przeciętnie dziennie 10.736 wagonów najrozmaitszych towarów.

W kraju ładowano przeciętnie dziennie 9.653 wagony, w obrębie w. m. Gdańska 141 wagonów, wreszcie tranzytem przez Polskę szło przeciętnie 756 wagonów towarów.

Książka angielska o Polsce

W ostatnich dniach ukazała się w języku angielskim ciekawa książka o Polsce p. t. „W krainie tęczy", napisana przez p. Violette Mason.

Autorka bawiła w Polsce przed dwoma laty w jednym z żeńskich ośrodków harcerskich w Pieninach i studjowała szczegółowo życie współczesnej Polski, w szczególności zaś interesowała się pracą wychowawczą naszych harcerek.

W książce swej p. Mason wyraża się z najwyższem uznaniem i entuzjazmem o współczesnej Polsce.

'KS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irka z Białegostoku

cierpi na poważną niedomogę sercową: nie może nikogo pokochać i tak się nam zwierza:

„Cierpię może bardziej, niż wszystkie osoby, zwracające się o pomoc w sprawach natury delikatnej, bo wszystkie, albo kochają albo mają jakąś nadzieję pokochania, a ja? Powtórzę własne słowa Pana Redaktora w odpowiedzi na jeden z listów: „Nieszczęśliwy jest ten, co nie umie kochać". Otóż ja właśnie jestem taka. Nie umiem kochać i nie wiem, co to miłość. Proszę uprzejmie o wydrukowanie mojego listu, aby te wszystkie panie, które kochają choćby nawet bez wzajemności, wiedziały, że jest jeszcze od nich nieszczęśliwsza, bo nie mogąca i nie umiejąca pokochać.

Mam lat 19, jestem przystojna (jak mi mówią) wysoka szatynką. W mojem młodem jeszcze życiu było już wiele przeżyć. Kochało mnie już wielu, miałam między nimi już nawet dwóch narzeczonych, których nie mogłam pokochać, choć byli idealnemi typami w całem tego słowa znaczeniu. Zerwałam z nimi. Niebardzo rozpaczali. Ale teraz mam takiego, który mnie ubóstwia, a którego nie kocham. Mówiłam mu o tem, ale on postanowił czekać i wierzy, że wzbudzi miłość w mem sercu. Nie mam odwagi mu powiedzieć, że nie potrafię go pokochać ani wogóle nikogo, bo nie mam serca (przynajmniej tak mi się zdaje).

Co robić? Radź, Redaktorze! W Tobie cała nadzieja. Czy każesz mi wyjść za niego? Czy powiedzieć mu, jak jestem bezduszna? Czy i jego odrzucić? Wiem, że jego tem pozbawię życia. Czy czekać, czekać niewiadomo na co?

Tak, właśnie. Czekać. I wiadomo na co. Na miłość... Przyjdzie jeszcze... Potwierdzam moje słowa, że najnieszczęśliwszym jest ten, kto pokochać nie potrafi, ale w Pani wieku jeszcze to bynajmniej nie jest pewne. Przecież Pani ma zaledwie 19 lat. Dopiero niedawno zakochał się po raz pierwszy w życiu mój znajomy, liczący sobie akurat dwa razy więcej lat, niż Pani, bo 38. Nawet w późniejszym wieku jeszcze niekiedy przychodzi pierwsza miłość.

Słowem, czasu mnóstwo. Tylko się nie niecierpliwić i nie wmawiać sobie choroby nieistniejącej. Taki chory z urojenie bywa doprawdy niekiedy trudniejszy do uleczenia, niż prawdziwy chory. Proszę więc przedewszystkiem nie tracić nadziei na wyzdrowienie, nie przejmować się niemożnością pokochania narazie, bo to jeszcze z pewnością przyjdzie, zwłaszcza przy tak wielkiej ilości najlepszych chęci.

Co do owego ostatniego narzeczonego, kto wie, może i ma rację. Dlatego też nie widzę powodu, aby z nim narazie zrywać. Będzie z tego coś, to dobrze, a nie — to trudno. Niezbyt wierzyć natomiast jego zamiarom samobójczym, sprawdzającym się raz na sto tysięcy razy. Jednocześnie zaś — nie stronić od innych znajomych. Może właśnie wśród nich znajdzie się taki, który wreszcie zdoła wzniecić żar w serduszku Ireczkowem, czego jemu i Pani życzę najserdeczniej.

P. W. M. z Wolna.

Wyjazd narzeczonego Pani będzie najlepszą próba trwałości jego miłości. To się tak zawsze zdaje, że gdyby od Pani odszedł, życie straciłoby urok. Przeciwnie, życie traci urok, gdy się pobrać i jest się nieszczęśliwym w małżeństwie, a tak jest zawsze, jeżeli miłość nie przejdzie przez próbę „ognia". Bardzo więc dobrze, że się tak stało. Teraz dopiero Pani się dokładnie przekona.

P. Henia Szl. z Częstochowy

jest w niemałej rozterce duchowej, bo zaplątała się między dwoma chłopaczkami i nie wie, jak teraz wybrnąć z tej sprawy, którą sama tak opisuje:

„Przed rokiem poznałam chłopca, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia i nazwałam go zdrobniale „Stachurkiem". Lecz los mi nie sprzyjał i nie pozwolił mi z nim więcej rozmawiać, pomimo szeregu zabiegów, jakie w tym kierunku poczyniłam.

Po pół roku poznałam drugiego chłopca — Wacka. Rezygnacja, malująca się na czole tego młodzieńca, pociągnęła mnie. Byłam pewna, że zapomniałam o Stachu upojona czułemi słówkami Wacka. Sądziłam, że jego jednego tylko kocham, lecz jakże okrutnie się pomyliłam! Los zbliżył mnie ponownie ze Stachem. Teraz wiem, że uczucie moje dla Wacka nie było miłością, lecz tylko usiłowaniem zatarcia miłości dla Stachurka.

Będąc dziś pewna naszej wzajemnej miłości, postanawiam zerwać z Wackiem, lecz nie mam pojęcia w jaki sposób to uczynić. Gdybym mu powiedziała prawdę, rzuciłby mi straszny w swej prawdzie zarzut: „obłudnica", a tego nie chciałabym za nic. Przeto proszę o doradzenie mi jakiegoś szlachetnego sposobu zerwania z Wackiem".

Służę Pani! Zechce więc Pani łaskawie posadzić p. Wacka przy sobie, wziąć go za ręce i przemówić do niego, jak najczulej temi słowy:

„Wacusiu, ludzka rzecza jest mylić się, ale głupotą jest upieranie się przy pomyłce. Ja oto straszliwie się pomyliłam. Gdyśmy się poznali, byłam bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Spotkał mnie zawód miłosny. Jaki to żal, jaka przykrość, wiesz, zapewne dobrze. Wtedy zjawiłeś się ty... Potrzeba mi było balsamu na zbolałe serce... Widziałam cię zawsze takim smutnym. Wzięłam za towarzysza niedoli. Zdawało mi się, że wzniecila się między nami iskra prawdziwego uczucia. Niestety, pobladła, zgasła przy ogromnym płomieniu, którym niedawno zapłonęłam. Wrócił do mnie ten, który mi się wydawał na wieki straconym. Jeżeli mnie kochasz, wiesz, jak wielkiem i potężnem uczuciem jest miłość. Poza nim dziś świata nie widzę. Ciebie lubię, bardzo lubię i będę ci dozgonnie wdzięczna za pociechę, jaką przy tobie zaznałam, ale kocham, kocham całem jestestwem tylko tamtego. Nieuczciwie byłoby to ukrywać przed tobą. Wyznaję ci to więc otwarcie. Pomyśl, jak postąpiłbyś, będąc w mojej sytuacji. Powiedz szczerze. Bynajmniej nie chcę zrywać naszej znajomości, przeciwnie proszę o to, żebyś mi był nadal szczerym przyjacielem, ale nie miej żalu, że słucham głosu mego serca".

Tak mniej więcej zechce Pani łaskawie mu powiedzieć. Powinno to dać pomyślny wynik

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hazard w piłce nożnej

O tem, że na wyścigach uprawiaja „totka" wiedzieliśmy wszyscy. Jednakże nie wielu jest wtajemniczonych, którzy orjentują sie, że i w piłce nożnej uprawia się z dużem powodzeniem „totka".

Niewinna ta zabawa zdobyła sobie olbrzymie powodzenie i szczególnie namiętnie uprawiała ja w Anglji, Belgji, Francji i w krajach północnych. Ostatnio „totek" przyjął sie w Czechach i według posiadanych przez nas informacji posiada szanse na zdobycie „prawa obywatelstwa"..

System polgea na tem, że nie typuje się jakiś mecz lecz odrazu rozgrywki w całej Lidze. Liga angielska posiada jak wiadomo 24 kluby a więc typuje się na 12 meczów. Drużyna która gra na własnym boisku stawiana jest na pierwszem miejscu. Po niej następuje drużyna gości.

Jeśli wygrywa drużyna gospodarzy zwolennik „totka" otrzymuje jeden punkt, gdy jednak zwycieża zespół gości, wówczas hazardzista otrzymuje dwa punkty.

Po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwo Ligi następuje zsumowanie punktów i ten kto otrzymał najwiecej punktów ogłoszony zostaje zwyciezcą no i rzecz prosta wzamian zato dostaje pokaźną sume funtów szterlingów.

„Totek" rozwija sie coraz bardziej i jak twierdzą niektórzy przyczynia sie on do zwiekszenia frekwencji na zawodach. Mamy wrażenie, że budowanie potegi piłkarstwa na „totku" do celu nie prowadzi. Może tylko spowodować, że prawdziwi miłośnicy piłki nożnej ze wstrętem odnosić się beda do imprez piłkarskich.

Na szczęście plaga „totka" dotąd do nas nie dotarła. Wierzmy, że nigdy do nas nie zawita.

Elde

Warszawa i Kraków

za zniesieniem Ligi

W związku z walnem zgromadzeniem PZPN. na którem postawiony zostanie wniosek o zniesienie Ligi, dowiadujemy sie, że tylko dwa okręgi głosować beda za tym wnioskiem, a mianowicie Warszawa i Kraków.

Okręg krakowski w wypadku odrzucenia wniosku domagać się będzie zmniejszenia Ligi do liczby 10-ciu klubów, natomiast okręg warszawski domagać się bedzie zniesienia autonomji.

W każdym razie, o ile wniosek o zniesienie Ligi przejdzie, okręg warszawski głosować będzie nie za projektowanym przez PZPN. wnioskiem nowego rozkładu sił w okręgach, lecz za powołaniem specjalnej komisji, którąby na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu PZPN. w lipcu bieżącego roku opracowałaby nowy projekt systemu rozgrywek.

Z całego świata

LIPSK. Młoda zawodniczka Anni Stelte ustanowiła na zawodach w Dusseldorfie nowy rekord Niemiec w pływaniu na 100 m. nawznak wynikiem 1:25.6 sek.

LONDYN. Kanadyjska drużyna hokejowa Ottawa Shamrocks pokonała w Londynie reprezentację Anglii w stosunku 3:1 (0:0, 2:0, 1:1).

NOWY JORK. Do Nowego Jorku przybył znakomity tenisista francuski, zawodowiec Cochet, który wstąpił do grupy Tildena .

BERLIN. Studenci berlińskiego uniwersytetu zorganizowali „dzień wychowania fizycznego studentów", który cieszył sie olbrzymiem powodzeniem i zgromadził na popisach akademickich w hali wielotysięczną rzeszę publiczności.

LONDYN. Czwarte z rzędu, rozegrane w ostatnich tygodniach zawody tenisowe Australja — Anglja zakończyło się znowu zwycięstwem australijczyków w stosunku 7:5.

Sensacją zawodów były porażki Crawforda i Perry'ego. Pierwszy przegrał do Anglika Lee w trzech setach (6:3, 4:6, 5:7), a Perry pokonany został przez Quista (6:2, 2:6, 3:6).

W międzypaństwowym meczu bokserskim, rozegranym w Helsingforsie Finlandja pokonala Szwecję 10:6.

Obyczaje sowieckich bokserów

Wkrótce ma się odbyć pierwsze spotkanie bokserów polskich z sowieckimi. Ciekawem jest dlatego poznanie poziomu naszych najbliższych przeciwników. Żadnych danych dotąd nie otrzymaliśmy to też trudno wydawać sad o nieznanych bokserach.

Z pomoca pośpieszył znany bokser amerykański wagi ciężkiej, Eddie Cagan, który niedawno odbył podróż do Rosji Sowieckiej i wrażenia swe opisał w jednem z pism amerykańskich. Oto co pisze Cagan:

„Przybywszy do Moskwy Cagan zaproponował mistrzowi ZSRR., Michajłowowi rozegranie meczu bokserskiego. Michajłow zgodził się i już w parę dni później doszło do spotkania.

Natychmiast po tradycyjnym powitaniu, Cagan wymierzył celny cios i Michajłow dobrze trafiony padł nieprzytomny na ring. Publiczność nie wniosła ani jednego okrzyku. Nie interesowała się absolutnie losem swego faworyta i obojętnie przyglądała sie jak Michajłowa odwożono do szpitala.

Dopiero, gdy w godzinę później nadeszła wiadomość o wyzdrowieniu Michajłowa, publiczność dotąd oczekująca w sali kilkoma oklaskami wyraziła swą „radość". Serdecznie cieszyłem się, gdy nazajutrz opuszczałem Rosję".

Na podstawie tej opowieści trudno wyrobić sobie sąd o naszych przeciwnikach. W każdym razie to co opowiedział Cagan jest bardzo charakterystyczne.

Żądamy dobrych sędziów

(GÓR.) Jest rzecza bezsporna, że czolowem zagadnieniem tegorocznych obrad sejmu piłkarskiego (17 i 18 b. m.) będzie sprawa ewentualnego zniesienia Ligi i powrotu do dawnych metod rozgrywek. Tem nie mniej, jeśli chodzi o ważkość poszczególnych spraw wybija się również na czolo kwestja pozbawienia Polskiego Kolegjum Sedziów autonomji.

Jak wiadomo, wiekszość okręgów stanela na stanowisku, że dotychczasowy stan rzeczy musi ulec zasadniczym zmianom, a pierwsza droga jest pozbawienie PKS-u — autonomji. Wnioskodawcy nie zastanawiali się zapewne, że taka forma wniosku z punktu widzenia prawnego jest nie do przeprowadzenia.

PKS. stanowi bowiem samoistna instytucję której likwidacje może przeprowadzić tylko odnośny urzad a nie takie czy inne walne zebranie PZPN. W ten sposób sprawa ta nie może być zalatwiona.

Jest inna droga. Okręgi moga tworzyć tak zwane Wydzialy sedziowskie, które będa podlegały ich kompetencji.

W tej chwili nie ważnem jest czy będziemy mieli PKS z autonomja, czy też bez autonomji. Ważnem jest, że sprawa sędziów piłkarskich w Polsce stanowi bardzo poważna bolączkę nad która nie można i nie należy przejść zbyt szybko do porzadku dziennego.

Oddawna zwracaliśmy już uwage, że czesto rozgrywaja się na boiskach w calej Polsce zajścia, których bezpośredniml sprawcami sa sedziowie. Musimy zgodzić się z faktem, że sędziowie sa normalnymi... ludźmi i że popelniaja bledy. Smutne jest jednak, że panowie sędziowie ubrdali sobie, iż w wypadku nawet popelnienia bledu nie moga i nie powinni zmieniać swych czesto krzywdzacych decyzji. I dlatego też tak często opinja publiczna bywa poruszona skandalami na boiskach.

Ten stan rzeczy musi ulec kardynalnym zmianom. Przypuszczamy więc, że doroczny sejm piłkarski szukać będzie dróg do usanowania stosunków w szeregach sędziowskich.

Skandal na zawodach bokserskich

(m.) Każdy wybryk ze strony publiczności na zawodach musi być tepiony. To nie ulega wątpliwości. Rzucanie kamieniami, względnie obelgi pod adresem arbitrów nie prowadzi do celu. Jednakże tolerowanie skandalicznych wybryków ze strony sędziów również nie może być praktykowane na dłuższa metę.

Na wczorajszych półfinałach o mistrz. okr. warsz. w boksie byliśmy świadkami niesłychanego postepku ze strony dwóch sędziów pp. Kutkowskiego i Targowskiego, którzy w im tylko znanych powodów uznali walkę Forlański — Pasturczak za zwycięską dla tego ostatniego, mimo że Forlański był panem sytuacji.

Nic więc dziwnego, że publiczność demonstrowała dość soczyście, padały okrzyki „precz z sędziami" i t. d. Oczywiście, że nie jest to dobrą propagandą dla sportu pięściarskiego.

Przekonaliśmy się jednocześnie, że w szeregach sędziowskich znajduja się osoby, nie zasługujace na piastowanie tak zaszczytnych mandatów.

Skadinad dowiadujemy się, że macierzysty klub Forlańskiego, „Warszawianka", założyła protest. Naszym zdaniem winien on być załatwiony przychylnie.

Wyniki: w muszej **Raźniewski** (W.) pokonał po zaciętej walce **Lasotę** (CWS.) Poziomnicki. W. w. koguciej **Kazimierski** (P.) wypunktował **Kenigsweina** (G.), mając przewagę w 3-ch rundach. W piórkowej **Forlański** (W.) — **Pasturczak** (P.). Po pierwszej rundzie, zakończonej nieznaczną przewagą Forlańskiego, w drugiej przechodzi on do wspaniałej ofenzywy inicjując ataki na wysokim poziomie. W trzeciej, na początku Forlański słabnie, a pod koniec znów jest na froncie, finiszując w tempie.. zadziwiającym. I za to wszystko otrzymał... porażkę! Skandal. W tej samej wadze **Cyran** (S.) pokonał **Nadera**. W w. półśr. **Seweryniak** (S.) zwyciężył **Bartosiaka** (CWS.); w w. średniej rewelacyjny **Ożarek** (YMCA) zwyciężył przez k-o w drugiej rundzie **Strzelca** (Fort Bema); w w. półciężkiej **Karpiński** (CWS.) pokonał **Dorobę** (Legja), a **Antczak** (S.) zwyciężył Kozakowa (Legja).

„Przemysł" bokserski

w Ameryce

W ub. tygodniu donosiliśmy o sytuacji w boksie amerykańskim. Obecnie z tych samych źródeł, otrzymujemy dalsze, ciekawe informacje.

Po okresie dłuższej stagnacji, spowodowanej kryzysem finansowym, daje się zauważyć wzmożony ruch w „przemyśle... bokserskim!" Dzięki spadkowi dolara, pieniądz stał sie dostępniejszy, masy łatwiej zarabiają, tak, że nikt specjalnie nie odczuwa braku gotówki.

Oczywiście, że w lwiej mierze zainteresowanie mas koncentruje się dla „przemysłu" bokserskiego. Jeśli ta gałaź.. przemysłu kwitnie, wówczas śmiało można mówić o... dobrobycie. Tak przynajmniej sadzi wielu w St. Zjednoczonych.

Charakterystycznym objawem jest, że publiczność naogół mało zainteresowania wykazuje dla walk od muszej do półciężkiej. Jednakże, gdy ukazuje się zapowiedź spotkania dwóch kolosów w wadze ciężkiej, tłum wali na stadjon, oddając ostatnie centy za możność emocjonowania się widowiskiem.

Przeciętnemu widzowi imponuje widok dwóch bokserów, którzy wagą, wzrostem i siła odbiegają odeń daleko. Spogląda na nich z trwożnym zachwytem, a każde uderzenie ich potężnej pięści wprawia go w stan lekkiego zamroczenia.

A gdy na ringu, po straszliwym „sierpie", „prostym", czy „podbródkowym", jeden z walczacych pada jak podcięte drzewo na ring, wówczas publiczność od galerji do lóż honorowych zamienia sie w stado dzikusów, łaknacych... krwi.

Nad stadjonem unosi się wówczas jeden, nieludzki, chrapliwy okrzyk: „Dobij go". Rozemocjonowanym widzom nie chodzi o śmierć jednego z walczących, ale pragnie widzieć zwycięzcę i zrozpaczoną twarz pokonanego. Takim jest tłum amerykański.

W związku z przyjazdem do St. Zjednoczonych manażera Schmelinga, Joe Jacobsa, poczęto snuć rozmaite plany. Nazwisko Schmelinga, mimo, że wiele straciło z dawnego blasku w dalszym ciągu budzi dreszczyki emocji wśród publiczności.

Max Baer, choć narazie się usunał z ringu i poświęcił sie filmowaniu nadal uchodzi za uczestnika przyszłych walk o mistrzostwo świata.

Również wiele się mówi o zdegradowanym Sharkey'u, który szczególnie ostatnio niezwykle intensywnie trenuje.

Tommy Loughran dzięki zwycięstwu nad Sharkey'em wspiął się b. wysoko i z zainteresowaniem oczekują jego spotkania w Miami, dnia 22 b. m. z Carnerą.

Przedtem jednak, bo już 13 b. m. nastąpi uwertura do tego sensacyjnego spotkania, a mianowicie w Filadelfji walczyć będą: Schmeling — Steve Hamas.

Na pierwszy rzut oka faworytem jest Schmeling. Jednakże ogół odnosi się do Hamasa z ogromna sympatja i widzi w nim rewelacje w rodzaju Maxa Baera. A więc, że i Hamas może wygrać z Schmelingem.

Tem bardziej, że Schmeling ożenił się, prowadził życie człowieka bogatego, beztroskie, a w miedzyczasie dobijajacy sie o zaszczyty i sławę Hamas trenował ostro, zapamiętale.

W Filadelfji Schmeling nie obłowi sie dolarami. Stracił bowiem wiele od czasu porażki z Baerem. Otrzyma tylko 35% z dochodów, a jego przeciwnik 20 procent. Reszte zabiorą manażerowie. Nie spodziewaja się bowiem organizatorzy, by wzmiankowane spotkanie przyniosło dużo dochodów. A tak niedawno, bo w 1926 mecz Tunney — Dempsey przyniósł organizatorom 1.800.000 dolarów.

Dla Schmelinga w tej chwili sprawy kasowe nie odgrywają bodaj żadnej roli. Musi przedewszystkiem wygrać, by dzień 13 lutego stał się nowym etapem w jego karjerze bokserskiej. W 9 dni później walczą Carnera — Loughran.

Od wyniku tego spotkania w znacznej mierze zależy, w jaki sposób manażerowie ułożą dalsze plany o zdobycie... dolarów.

D. L.

Luty
12
PONIEDZIAŁEK
Eulalji

Ze sportu

Walne Zgromadzenie Zwierzynieckiego K. S.

Doroczne Walne Zgromadzenie Zwierzynieckiego K. S. w Krakowie odbędzie się w dniu 17 bm. o godz. 17-tej w Świetlicy Pracowników Wodociągu Miejskiego przy ul. Senatorskiej L. 1. W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później, bez względu na ilość obecnych.

Reprezentacja Polski na zawody w Soleftea

Reprezentacja Polski na zawody F. I. S. w Solleftea w Szwecji została już ustalona. Z zawodników naszych pojadą: Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Izydor Łuszczak i Stanisław Karpiel.

Z ekspedycją narciarzy pojedzie do Szwecji kapitan sportowy P.Z.N. Stanisław Faecher. W ramach zawodów F. I. S. odbędzie się Kongres F. I. S., w którym z polskiej strony brać brać będzie udział wiceminister inż. A. Bobkowski Prezes PZN.

Ostatnie wyniki zawodów piłkarskich:

Cracovia—K. S. Rybnik 6:1
Wisła—Grzegórzecki 0:1
Garbarnia—Wawel 1:3

Rodzice stręczyli córki do nierządu

W Warszawie aresztowano niejakiego Cieślewskiego z żoną, którzy obie swe córki gwałtem zmuszali do nierządu. Starszą z nich Władysławę zmuszano do nierządu od 14-go roku życia, nietylko za czasów panieńskich, ale i później, gdy wyszła za mąż i pod naciskiem rodziców porzuciła męża. Wyrodny ojciec tak ją maltretował z powodu małych zarobków, że wyskoczyła ona z drugiego piętra, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia.

Dziecko spłonęło żywcem

W mieszkaniu robotnika Fr. Szadowskieho w Łodzi przy ul. Wojciechowskiego 35, powstał pożar, w czasie którego spaliła się 11 miesięczna córeczka Sadowskiej.

CZYTAJCIE najciekawszą powieść ostatnich czasów p. t. Piękna Dalmatka

KRONIKA KRAKOWA

Nożownicy na zabawie w „Domu Ludowym"

W nocy z soboty na niedzielę odbywała się w „Domu Ludowym" przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie karnawałową zabawa taneczna. Uczestnikami tej zabawy byli mieszkańcy przedmieść i sąsiednich wsi, rekrutujący się ze sfer robotniczych.

Nad ranem, gdy już goście byli dobrze podpici, powstała sprzeczka między kilkoma osobnikami. Awantura zamieniła się wnet w krwawą bójkę na noże, których ofiarą padł 23-letni Alojzy Chromik, ślusarz zam. przy ul. Cmentarnej 8 w Prokocimiu. Pokłutego nożami Chromika odwieziono na stację pogotowia, gdzie lekarz stwierdził na jego ciele 7 ciężkich ran. Wobec tego rannego odstawiono do szpitala, a nieznanych nożowników poszukuje policja. Stan Chromika jest b. groźny.

Wstrzymanie eksmisyj emerytom kolejowym

Przed sądem grodzkim w Krakowie odbyły się pierwsze z wielu procesów wytoczonych o eksmisję 240 lokatorom, zamieszkałym w domach kolejowego Funduszu Pensyjnego w Krakowie, a wybudowanych jeszcze za czasów zaboru austrjackiego.

W wyniku rozpraw, Sąd w dwuch wypadkach przedłużył emerytom kolejowym prawo zamieszkania w tych domach o 3 miesiące. Dalsze procesy toczyć się będą w najbliższych dniach.

Zagadkowy trup ze skrzypcami w ręce.

Na hałdach kopalni „Mortimer" w Zegrzu koło Sosnowca dokonano sensacyjnego odkrycia. Znaleziono tam bowiem trupa 20-letniego mężczyzny, którego prawa ręka ściskała kurczowo skrzypce. Na ciele trupa, który był przykryty podartem paltem, stwierdzono kilka krwawych, lżejszych ran, które jednak nie mogły być bezpośrednio przyczyną śmierci.

Kim jest ten nieszczęśliwy młodzieniec i jaką zginął śmiercią? — to dotychczas pozostaje tajemnicą. Istnieje tylko przypuszczenie, że jest to bezrobotny nieznanego nazwiska, zarabiający na utrzymanie grą na skrzypcach, który zasłabł z głodu i w drodze po zarobek zmarł.

Nagi warjat tańczył na ulicy

Ulica Jerozolimska w Łodzi była wczoraj w południe widownią niezwykłego zajścia. Oto w krytycznym czasie przed jednym z tamtejszych domów wybiegł nieznany osobnik, zachowujący się niemoralnie, który z błyskawiczną szybkością zrzucił z siebie ubranie.

W tym momencie z bramy domu wyszła jakaś młoda kobieta. Nagi furjat podbiegł nagle do niej i objąwszy ją rękoma, począł z nią tańczyć. Napadnięta kobieta poczęła krzyczeć przeraźliwie, świadkowie zaś tej drastycznej sceny wezwali pogotowie ratunkowe. Nagiego furjata z trudem ubezwładniono, poczem odwieziono go do szpitala dla umysłowo-chorych.

Samobójczy skok z okna 4-go piętra

Przy ul. Gęsiej 8 w Warszawie, o północy z okna 4-go piętra wyskoczyła na bruk podwórza 21-letnia Marjem Fisz, córka kupca.

Denatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Morderstwo rabunkowe

We wsi Radoszyn pow. wieluńskiego dokonano zuchwałego napadu na sklep Gołdy Aleksandrowiczowej.

Późnym wieczorem, do sklepu zaczął się dobijać jakiś osobnik, domagając się wpuszczenia. Ponieważ Aleksandrowiczowa nie chciała go wpuścić, osobnik ten zaczął podważać drzwi, a przez otwór dał strzał z rewolweru. Kula trafiła w szyję córkę Aleksandrowiczowej, Jochetę. Bandyta zbiegł. Ranna Jocheta w drodze do szpitala zmarła.

Policja schyciła mordercę, którym okazał się 36-letni Józef Jędrzejczak.

Zamach morderczy w Krakowie

Ofiarą zuchwałego zamachu morderczego padł wczoraj wieczorem 38-letni handlowiec Karol Staniszewski, zam. na Starej Olszy, który przechodząc ulicą Stolarską, postrzelony został znienacka przez niejakiego Baluchowskiego, odnosząc ciężką ranę w okolicy klatki piersiowej. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu Staniszewskiemu pierwszej pomocy przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Uwięzienie księdza w Sowietach

Na Ukrainie sowieckiej uwięziony został ks. Józef Woronicz, proboszcz horbulowski, obsługujący wiele pozbawionych kapłanów parafji.

Dzieci uknuły spisek celem wymordowania nauczycieli

W miejscowości Gyula na Węgrzech wykryto spisek uczniów przeciwko profesorom.

Uczniowie I-ej klasy szkoły powszechnej, którzy nie zdali egzaminu, zawiązali tajną organizację, celem zgładzenia swych nauczycieli. Zaopatrzyli się oni w broń i zamierzali przy pierwszej sposobności pozabijać wszystkich nauczycieli. Dzięki przypadkowi spisek został wykryty. Dyrekcja szkoły odebrała dzieciom broń i przedsięwzięła odpowiednie sankcje.

Otruł własną żonę, aby ożenić się z bogatą panną

Prokurator przy sądzie okr. w Warszawie zakończył śledztwo w sprawie żonobójstwa popełnionego przez 27-letniego Tadeusza Błędowskiego, który otruł swą żonę, 25-letnią Michalinę.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Błędowski przyznał się do otrucia żony, gdyż chciał ożenić się z inną, bogatą panną.

Kradzieże w Krakowie

Antoniemu Pachońskiemu skradł wczoraj rano nieznany sprawca ze schodów II. p. domu przy ul. A. Potockiego 3, chodnik, długości około 12 metrów, wartości 60 zł.

Ofiarą również nieznanego złodzieja padł w tym dniu Samuel Zugkaft, kupiec. Zughaftowi skradziono z podwórza domu przy placu Groble 17, dwie sztaby stalowe, długości po 4 m., które kosztowały 100 zł.

Za sprawcami tych kradzieży policja wszczęła poszukiwania.

Karambol na stacji Kraków—Płaszów.

W sobotę wieczorem na torze kolejowym prowadzącym ze stacji Kraków—Płaszów do stacji Kraków—Wisła wykoleiły się trzy próżne wagony towarowe. Wykolejenie nastąpiło z powodu zaczepienia przez przejeżdżający pociąg towarowy owych wagonów, stojących zbyt blisko zwrotnicy. Szkody narazie nie ustalono, wypadku z ludźmi nie było.

Pożar podczas zabawy w „Sokole"

W niedzielę nad ranem w „Sokole," przy ul. J. Piłsudskiego (dawniej Wolskiej) podczas zabawy, urządzonej przez pocztowców powstał pożar w garderobie spowodowany zapaleniem się drewnianej ścianki. Wysokości szkody nie ustalono. Wypadku poparzenia nie było.

Atak szału na ul. Lubicz

Przechodzący w sobotę popołudniu przez ulicę Lubicz w Krakowie 30-letni robotnik Piotr Rejdych, zam. przy ul. Piekarskiej 14, uległ nagle atakowi ostrego szału. Nieszczęsnego furjata ubezwładnili przechodnie, poczem lekarz pogotowia rat. przewiózł chorego na oddział VI. spitala św. Łazarza.

Szyby lecą z kamienic w Rynku Głównym.

Z okna mieszkania adwokata dra Ludwika Wasilkowskiego przy Rynku Głównym 38 w Krakowie wyleciała w sobotę około południa duża szyba, która spadając na chodnik skaleczyła w nogę przechodzącą tamtędy Jadwigę Rychlikową, zam. przy ul. Rakowickiej 12. Ranną Rychlikową opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem oddano ją opiece domowej.

Komu skradziono rower?

Rower męski, niewiadomego pochodzenia, znaleziono wczoraj na polach w drodze do gminy Tonie pod Krakowem, został zdeponowany na I. Posterunku P. P. w dzielnicy Krowodrza. Poszkodowany może się zgłosić po odbiór swej własności.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek 7.30 wiecz.: „Panna z dyplomacji".

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Poniedziałek 8.45 wiecz.: „Noc na Starym rynku"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Burza o brzasku"
Apollo „Katarzyna Wielka"
Atlantic: „Jennie Gerhard"
Dom Żołnierza: „On i jego siostra"
Muzeum: „Pod dachami Paryża"
Promień: „Dobroczyńca ludzkości" i „Dziwna przygoda Flipa i Flapa"
Słonko: „W każdym porcie dziewczyya"
Sztuka: „Simona już jest taka"
Uciecha „Papryka"
Wanda: „Parada rezerwistów"

RADJO

Poniedziałek 12 lutego 1934

Kraków. Godz. 11.35 Program na dz. bież., 11.40 Przegląd prasy, 12.57 Hejnał, 12.05 Transm. z Warsz. i Zakopanego, 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim i gosp. z Warsz. 15.45 Transm. z Warsz., 16.10 Koncert ze Lwowa, 17.50 Kącik dla kobiet, 18.00 Odczyt, 18.20 Transm. z Zakopanego, 19.05 „Najnowsze wydawnictwa", 19.20 Rozmaitości, 19.43 Wiadomości sportowe, 22.00 Transm. z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 6, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Nocne dyżury lekarskie w dniu 12 b. m.

Dr. F. Grażyński Wrzesińska 3 tel. 100-35, dr. M. Schönberg Dietla 98 150-37, dr. A. Sokołowski Starowiślna 62 142-04, dr. J. Statter Karmelicka 46 tel. 117-66.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dzisiaj wieczorem komedja I. Mirania'a „Panna z dyplomacji" w opracowaniu scenicznem reż. W. Nowakowskiego

Dlaczego chleb jest najdroższy w Krakowie

Podług urzędowych danych na 1 lutego r. b., odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego, pytlowego za kg.: Kraków — 29 gr., Baranowicze, Tarnopol, Włocławek, Łódź, Kalisz, Kielce i Gdynia — 28 gr., Grodno, Lublin i Bydgoszcz — 27 gr., Radom — 26 gr., Równe, Żyrardów i Częstochowa — 25 gr., Brześć n. B. i Sosnowiec — 24 gr., Łuck — 23 gr.

*

Jak z powyższego wykazu wynika w Krakowie jest chleb najdroższy.

Żona wypaliła mężowi oczy

Strasznego czynu dopuściła się onegdaj Paulina Tatarowa zaw. w Lipniku k. Białej. Mianowicie w czasie snu swego męża Józefa, oblała mu twarz wrzącą wodą, wskutek czego wśród straszliwych boleści Tatar postradał wzrok.

Samobójstwo w dniu eksmisji

Do gmachu sądu w Stanisławowie przybył 35-letni Maurycy Leder, kupiec. Leder rzucił się z okna II-go piętra. Jak się okazuje przyczyną samobójstwa była wyznaczona tego dnia eksmisja.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.